

Jarosław Pacuła
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9972-7925>
e-mail: jaroslaw.pacula@us.edu.pl

Słowa z „domu niewoli”. Leksyka łagrowo-zesłańcza we wspomnieniach Beaty Obertyńskiej

Words from of “house of captivity”.
Lexis from the Soviet forced-labour camp and from exile
in the memoir of Beata Obertyńska

Abstrakt

Artykuł dotyczy jednego z mało rozpoznanych obszarów badań lingwistycznych – wpływu języka rosyjskiego na język polski i funkcjonowania polszczyzny w ekstremalnych sytuacjach uwięzienia. Podstawę materiałową opracowania stanowi zbiór około trzydziestu jednostek słownikowych, które wyeksцерpowano ze wspomnień zesłańczo-obozowych Beaty Obertyńskiej (należącej do grupy poetyckiej „Skamander”). Relacja pisarki jest przepełniona charakterystycznym słownictwem odnoszącym się do przedstawianych przez nią realiów. Autor artykułu omówił leksykę należącą do języka używanego w sowieckich obozach pracy, przyjmując, że słownictwo to można potraktować jako dowód na zbrodniczy charakter systemu sowieckiego. Rozważaniom językowym towarzyszą komentarze historyczne.

Słowa kluczowe: leksyka, semantyka, językoznawstwo historyczne, GUŁag, Rosja Sowiecka, Beata Obertyńska, relacje łagrowe

Abstract

The article concerns one of the little-known areas of linguistic research – the influence of the Russian language on the Polish language and the functioning of the Polish language in environments of extreme situations of imprisonment. The material for this study is based on a collection of about thirty dictionary units based on excerpts from the memories of ex-prisoners and from the memories of Beata Obertyńska (she belonged to the poetic group “Skamander”). This report, to varying levels, is filled with characteristic vocabulary related to the realities described by the author. In the article, the author discussed lexemes belonging to the language used in Soviet forced-labour camps. The vocabulary was presented as linguistic evidence. Historical comments accompany deliberations.

Key words: lexis, semantics, diachronic linguistics, GULag, Soviet Russia, Beata Obertyńska, reports from the Soviet forced-labour camp

Ilekróć podejmujemy się lektury wspomnień z GUŁagu, tylekróć zwracamy uwagę na ich język – po pierwsze, na przywoływanie przez autorów sowietystów należących do ruszczyzny ogólnej (urzędowej i potocznej), po drugie, na przytaczanie elementów wywodzących się z rosyjskich gwar przestępczych, po trzecie wreszcie, na sięganie po słownictwo należące do języków etnicznych społeczności zamieszkujących tereny, na które zostali deportowani autorzy relacji. Tymczasem trzeba mieć świadomość, że opanowanie ruszczyzny, chociażby w najmniejszym stopniu, było dla uwięzionych i zesłanych koniecznością, ponieważ odpowiadało przymusowi porozumiewania się z obsługą posiołków, więzień i obozów wyłącznie za pomocą języka rosyjskiego; natomiast zaznajomienie się z mową więziennoobozową m.in. pozycjonowało skazanych w grupie¹. Niejednokrotnie do tych kwestii wprost odnoszą się autorzy relacji z GUŁagu, pisząc:

Język bywa plugawy, ale kto by zwracał na to uwagę. [...] Nasz język nosi w sobie piętno łagiernych prawideł. Nieobce są nam wszystkie te powiedzonka, stale powtarzane jak refreny znaczące dłużyzną czasu, dłużyzną ponurych dni, *eto dietskoje nakazanie, tie miednyje trubny, ten dieriewiannyj buszlatik* itd., itd. Łagierny szyfr, który pod sarkazmem słów kryje często rezygnację lub wręcz rozpacz. [...] Ceremonialny łagierny nakazuje mówić tak, a nie inaczej w odpowiednich wypadkach. [...] Rytualne słowa brzmią ze wszystkich stron (Skarga 2008: 137–139).

[...] kultura bolszewicka znakomicie wzbogaciła słownik „rugatielnych słów” i zwrotów, zwłaszcza zwrotów. Wpajanie w szerokie masy materialistycznego poglądu na świat rozpoczęło od podstaw, więc do najsłynniejszego rosyjskiego zwrotu obelżywego o matce, do tak zwanego matiernawo rugatielstwa, wprowadzono jedno z najbardziej umiłowanych imion religii chrześcijańskiej (Grubiński 1990: 28).

Język rosyjski służył do porozumiewania się ogólnego, a każda narodowość używała języka ojczystego (Dowgiałło 1990: 111).

W niniejszym tekście zaprezentowano słownictwo wyekscerpowane ze wspomnień Beaty Obertyńskiej, charakterystyczne dla opisu realiów egzystencji zesłańczej i więziarskiej w okresie II wojny światowej. Przedstawiony opis materiału wpisuje się jednak w szersze konteksty badań językoznawczych – obserwacji polszczyzny funkcjonującej we wszystkich sowieckich instytucjach zniewolenia (GUŁagu) i – ogólniej – języka polskiego w ZSRR, a także analiz polszczyzny sybiraków (począwszy od zesłań w XVIII w.)².

¹ Anne Applebaum zauważa: „Opanowanie grypsery – »błatnego słowa«, zwanego również »błatną muzyką« – było jednym z rytów inicjacyjnych, przez który przeszli wszyscy niemal więźniowie, aczkolwiek niekoniecznie z własnej inicjatywy. Niektórzy po prostu osłuchali się ze złodziejskim slangiem” (Applebaum 2010: 277).

² Nie powinno być zaskoczeniem, że część jednostek słownikowych obecnych w relacjach z czasów wojennych pojawia się w polszczyźnie wcześniejszych okresów; przykładowo na oddziaływanie ruszczyzny sowieckiej na język polski w międzywojniu zwraca uwagę Tamara

Rzeczywistość łagrowo-zesłańcza niejednokrotnie przekraczała ludzką wyobraźnię, realia, w jakich przyszło egzystować deportowanym, nierzadko pozostawały bez precedensu w dziejach ludzkości. Jak trafnie zauważa Tadeusz Bujnicki, choć los łagiernika i zesłańca wyraża się w podobnych działaniach warunkujących przetrwanie nie tylko w sensie fizycznym, ponieważ próbie zostają poddane: osobista godność, świat wartości, nadzieja, to jednak każdorazowo pojawia się wyzwanie wyrażenia tego w jakiś sposób (Bujnicki 1990: 39). Zasadne więc wydaje się uznanie, że autorzy relacji sięgają do „żywego” języka „innego świata”, uznając go za jedyne narzędzie możliwe do wyrażenia faktów, czyniąc go rezonerem rzeczywistości GUŁagu³.

Nie inaczej jest w przypadku wspomnień Beaty Obertyńskiej, jednej z popularniejszych poetek dwudziestolecia międzywojennego, w młodości związanej ze Skamandrem. Pisarka nadała im wymowny tytuł – *W domu niewoli*, przy czym po raz pierwszy ukazały się one w Rzymie w 1946 r., a autorka wystąpiła pod pseudonimem Marta Rudzka⁴. Obertyńska opisała w nich całą swoją tragedię – moment zaareztowania przez NKWD w lipcu 1940 r. podczas sowieckiej okupacji Lwowa (po agresji ZSRR na Polskę pisarka została uznana – jako właścicielka majątku w Odnowie – za przedstawicielkę „burżuizmu”, „wroga narodu”), osadzenie w osławionych Brygidkach, potem uwięzienie w Kijowie, Odessie, Charkowie, Starobielsku, pobyt w łagrze Loch-Workuta, pracę w kolchozie w Uzbekistanie, wreszcie – uwolnienie w wyniku zawartego układu Sikorski – Majski (1942 r.) i wstąpienie do Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Niewątpliwie relacja Obertyńskiej – właśnie poprzez odniesienia do żywego języka funkcjonującego w więzieniach, łagrach i na zesłaniu – należy do najbardziej przekonujących wspomnień i jawi się jako dzieło faktograficzne stanowiące wiarygodny dowód zbrodni sowieckich (por. Wesołowska 1990: 131–138; Pacuła 2007: 427–436). Realizm przedstawienia, przejawiający się również w „nazywaniu rzeczy po imieniu”, sprawia, że wspomnienia

Graczykowska (2018), natomiast na obecność niektórych słów we wspomnieniach XIX-wiecznych zesłańców wskazuje Alicja Pihan-Kijasowa (1998, 2005a, 2005b, 2008).

³ Uwagi poczynione w niniejszym tekście wpisują się w nieco szerszy kontekst – badanie języka osobniczego (jeśli przyjąć perspektywę zaprezentowaną w: Wilkoń 2000: 103–104; Puzynina 1988: 37; Handke 2007). Tego typu obserwacji dotyczą m.in. teksty: Pacuła 2014: 227–252; Kupiszewski 2001: 156–161.

⁴ Oficjalnie o obozach można było się wypowiadać w Polsce dopiero po zniesieniu cenzury, czyli po roku 1989, i chociaż część relacji i wspomnień łagrowych ukazywała się w tzw. drugim obiegu, to upowszechnianie informacji o tym bądź oficjalne powoływanie się na te publikacje było niemożliwe. „Niełatwe” kontakty polsko-rosyjskie oraz mające swoją historię stereotypy i uprzedzenia między obydwoma narodami sprawiły, że jeszcze długo po wojnie o doświadczeniach deportowanych milczano. Zob. Hernas 1991: 139–141.

Obertyńskiej zajmują wyjątkowe miejsce w literaturze doświadczenia sowieckiego (Sucharski 2013: 487–516), zwanej również literaturą gułagu (Sucharski 2007: 93–120), a obejmującej literaturę łagrową (Czaplewicz 1992) i literaturę zsyłkową (Taylor 1994: 261–286; Danielewicz-Zielińska 1999: 87–99). Jest wielce prawdopodobne, że Obertyńska zdawała sobie sprawę z tego, że sięgnięcie po fakt językowy z tamtego miejsca i czasu może być jedyną obroną przed „niewydolnością językowego wyrażania” (Nycz 1998: 83; zob. Pacuła 2012: 407–417). Mało tego, intensywne nasycenie wspomnień językiem więziennie-oboazowo-zesłańczym wynika z momentu ich spisania (to z kolei podnosi wartość dokumentalną relacji)⁵ – w posłowie do drugiego wydania relacji (1968 r.) autorka zaznacza:

Książkę moją zaczęłam pisać w roku 1942 w Palestynie, kiedy wszyscy, którzy wyszli z Rosji, wezwani zostali do spisywania swoich wspomnień, ale lwia jej część powstała dopiero w Południowej Afryce, w Johannesburgu, skończyłam ją w Londynie, jeszcze pod bombami, a wyszła z druku w roku 1946 we Włoszech (Obertyńska 2005: 443)⁶.

Wspomnienia Obertyńskiej są „dokumentem o szczególnej wymowie” (Danielewicz-Zielińska 1999: 91; zob. Sucharski 2018: 116–133), w którym obiektywne przedstawienie przeżyć odbywa się w płaszczyźnie używanego przez autorkę języka. W porównaniu z innymi wspomnieniami kobiet z obozów i zesłań (np. Barbary Skargi [2008], Grażyny Lipińskiej [1990] czy Urszuli Muskus [1975]) odwołania Obertyńskiej do „gułagomowy” nie są jednak zbyt liczne. Być może ma to związek ze stosunkiem pisarki do pokrewnego języka słowiańskiego (ruszczyzna ją „drażni i irytuje”) i zauważalnym podczas lektury staraniem o zachowanie konwencji beletrystycznej (zob. Siekiński 2002: 454). Niemniej jednak Obertyńska zdaje sobie sprawę z faktu, że mówienie o rzeczywistości więziennicko-zesłańczej bez przywołań rosyjskich słów i sformułowań, w tym też elementów należących do żargonu łagrowego, staje się nierealne, tak jak niemożliwe było funkcjonowanie bez nich w instytucjach GUŁagu⁷:

1. Zdaje mi się, że choćbym sto lat żyła w Rosji, nie nauczyłabym się ich języka. Mowa jest przejawem mentalności danego kraju, a w mentalności rosyjskiej jest coś, co mi było i pozostanie obce. Pewne rodzinne podobieństwo do polskiego nie tylko mnie nie pociąga, ale przeciwnie – drażni i irytuje. Zatem nie mówię po rosyjsku,

⁵ Por. teorię Johna Gumperza o zależnościach między „zanurzeniem” członków jakiejś wspólnoty komunikatywnej a ich językiem (Gumperz 1972: 219–231). Zob. też Piotrowski, Ziółkowski 1976: 191.

⁶ W dalszych partiach tekstu odnoszę się do tego wydania, podając w nawiasie jedynie numery stron.

⁷ Por. m.in. opinie wyrażane przez Barbarę Skargę (2008) i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1997).

ale rozumiem już wszystko dawno i od biedy to i owo wystękam, gdy muszę. Do dłuższej jednak wymiany myśli brak mi i słów, i ochoty (s. 257–258).

– Dlaczego mówicie zawsze „w kamerze”? – załamuje ręce pani generałowa Iza.
– Dlaczego mówicie „czaj” zamiast „herbata”, i „podjom” zamiast „pobudka”? Nie rozumiem, jak można dobrowolnie kaleczyć tak język polski? I czemu zawsze „na celi” zamiast „w celi”? To są wszystko naleciałości. Tego należy unikać.

Generałowa ma na pewno rację. Tego należy unikać. Cóż, kiedy się to robi jakoś samo z siebie, przez osłuchanie. Człowiek stanowczo ma w sobie coś z papugi. Powtarza tak, jak słyzy. Zresztą cała ta rosyjsko-więzienna terminologia, te wszystkie: ławoczki, progulki, oprawki, dobawki, kojki, doprosy i kamery są nam prawie równie obce jak to, co wyrażają. Używając ich, nie czujemy wcale nie-łojalności w stosunku do ojczystego języka. (Pozwalając sobie i w dalszym ciągu na używanie tych obcych, przez więzienny dialekt często w dodatku zniekształconych słów, autor robi to świadomie, celem wierniejszego odtwarzania obrazu) (s. 58–59).

2. Nie wzrusza mnie bynajmniej to, że mieszają mi się ciągle nowe tu połapane uzbeckie słówka [...]. Zabawne! W miarę jak los tuła i tuła człowieka po coraz to nowych nazwach na mapie, jedne naleciałości językowe wykruszają się i gubią po drodze, a narastają drugie. Cała więziennie-rosyjska terminologia, nad którą łamała kościste ręce generałowa Iza, odpadła tu z naszej pamięci jak strup, a za to oblepiły nas te kolorowe, obce, uzbeckie słówka, pełne osobliwego wdzięku i niespodzianych, greckawych jakby nalotów. Czy słowo „kaltakalos” np., ze swymi dwoma akcentami na pierwszej i ostatniej sylabie, nie brzmi z grecka? Kto by powiedział, że to tylko po uzbecku jaszczurka? Zdarzają się też słowa prawie nie do wymówienia. Skorpion na przykład, których tu zresztą mnóstwo wykopujemy na groblach, nazywa się „gždm”. Wymówże to bez potknięcia się (s. 393–394).
3. Umiemy już sporo po uzbecku. Zrobiłam sobie słowniczek. Mam już około trzystu słów, którymi operujemy wcale zaradnie (s. 412).

Wśród przywoływanych przez Obertyńską określeń charakterystycznych dla realiów więziennie-obożowo-zesłańczych znajdują się m.in. nazwy instytucji należących do GUŁagu. Są to: *tiurma* ‘ogólnie o więzieniu jako instytucji systemu penitencjarnego; budynki lub pomieszczenia więzienne’ (ros. *тюрьма* ‘więzienie’, s. 80), *peresilnaja tiurma* ‘więzienie tymczasowe, w którym przebywają więźniowie czekający na przesłanie do właściwego więzienia lub łagru’ (ros. *пересыльная тюрьма* ‘więzienie przesyłowe’, s. 90), *łagier* ‘jedna z instytucji GUŁagu, oboz pracy przymusowej; oboz ogólnie o obozach, filiach i oddziałach obożowych’ (ros. *лагерь* ‘obóz’, s. 125, 120–121), *kolchoz* ‘rodzaj przedsiębiorstwa rolniczego powstałego w wyniku kolektywizacji – przymusowego przejścia ziemi przez państwo i przekazania jej w bezterminowe użytkowanie wspólnocie spółdzielczej’ (ros. *колхоз* ← *коллективное хозяйство* ‘gospodarstwo kolektywne’, s. 324)⁸.

⁸ W tekście przytaczam wyrazy w formach przywołanych przez Obertyńską, mając jednocześnie świadomość, że wiele z nich w innych relacjach przyjmuje odmienne postaci fonetyczno-graficzne, mniej lub bardziej dokładnie odzwierciedlające wymowę rosyjską.

W swojej relacji Obertyńska bardzo wyraziście nakreśla topografię więzienia i obozu, przywołując m.in. nazwy pomieszczeń oraz budynków (ich zespołów). Wśród nich znajdują się np. więźniarsko-zesłańcze miana stref obozowych: *karantin* ‘o obozach lub strefach obozowych, w których przebywają nowo przybyli więźniowie; też miejsce czasowego odosobnienia więźniów, np. z uwagi na stan zdrowia’ (ros. *карантин* ← *карантинный лагерь* ‘obóz kwarantanny’, s. 86, 84), *zona* ‘ogólne miano obozu lub wydzielonej jego części’ (ros. *зона* ‘strefa’, s. 175, 180, 220). Obok nich sytuują się określenia pomieszczeń wewnątrzwięziennych lub wewnątrzobozowych: *kamera* ‘ogólnie o celi’ (ros. *камера* ‘pomieszczenie, cela’, s. 45), *karcer* ‘betonowa piwnica lub dół wykopany w ziemi, gdzie umieszczono osoby celem łamania ich psychiki; o jednej z kar więziennych lub obozowych’ (ros. *каруер* ‘karcer’, s. 65, 141), *karc* ‘jw.’ (ros. *кару* ← *каруер* ‘karcer’, s. 55), *izolatka* ‘cela w więzieniu lub baraku, też osobny budynek, w których karnie lub na czas śledztwa przetrzymywano więźniów; o jednej z kar więziennych lub obozowych – osadzeniu więźnia w skrajnie trudnych warunkach, m.in. celem wymuszenia na nim zeznań, przyznania się do winy itd.’ (ros. *изоляция* ‘izolatka’, s. 182), *kantor/kantora* ‘pomieszczenia lub baraki, w których znajdują się biura administracji łagru, kołchozu, sowchozu itd.’ (ros. *кантора* ‘biuro’, s. 365, 205), *ławoczka* ‘kantyna, z której mogli korzystać więźniowie lub zesłańcy za zgodą władz’ (ros. *лавочка* ‘sklepek’, s. 64, 96–97).

Prezentowaną kategorię słownictwa dopełniają nazwy zabudowań – lokali mieszkalnych więźniów i zesłańców. Trzeba przy tym podkreślić, że wielokrotnie pojawiająca się w relacji Obertyńskiej nazwa *barak* (np. s. 136, 143, 160, 175, 182, 190, 231) ma charakter umowny, bowiem w realiach obozowo-zesłańczych odnosi się też do innych form zakwaterowania⁹. Pisarka

Na różny stopień adaptacji rusycyzmów zwracam uwagę w pracy *Polszczyzna w GUŁagu. Leksyka* (Pacuła 2018a).

⁹ Por.: „[w] większości obozów więźniowie mieszkali w barakach. Do wyjątków jednak należały obozy, w którym baraki zostały zbudowane, zanim pojawili się więźniowie. Ci, którzy mieli nieszczęście zostać skierowani do budowy nowego łagru, mieszkali w namiotach. Albo w ogóle nie mieli gdzie mieszkać – tak jak ci, o których mówi jedna z pieśni łagiernych: Jechaliśmy długo, miarowo, wtem pociąg nasz stanął jak wryty. Tu kanał będziemy budować wśród bagien lasami pokrytych. Iwana Sulimowa, w latach trzydziestych więźnia Workuty, wraz z jego towarzyszami wysadzono »na płaskiej połaci ziemi w środku tundry«, po czym kazano im rozbić namioty, rozpalic wielkie ognisko i przystąpić do budowy „ogrodzenia z kamiennych bloków i drutu kolczastego” oraz baraków. Janusz Siemiński, więziony po wojnie na Kołymie, również trafił do brygady, której kazano w samym środku Umy »od zera« zbudować nowy łagpunkt. W nocy więźniowie spali na gołej ziemi. Wielu umarło, zwłaszcza ci, którzy przegrali walkę o miejsce do spania przy ognisku. [...] Skądinąd trudno uznać tego rodzaju sytuacje za tymczasowe; jeszcze w 1955 roku w niektórych obozach więźniowie ciągle mieszkali w namiotach. Tam gdzie (jeśli) zekom udało się zbudować baraki, były to nieodmiennie prymitywne, drewniane budynki. [...] Na Kołymie i w innych regionach, gdzie trudno było

przywołuje opis kilku takich miejsc, podając ich nazwy: *kibitka* ‘w obozach rolniczych, kolchozach i sowchozach: namiot wojłkowy; gliniana chatka’ *кубитка* ‘rodzaj namiotu pokrytego filcem’, s. 367, 369) (zob. Zinurowa 2014: 106–107), *pałatka* ‘namiot przeznaczony na mieszkanie, zazwyczaj w nowo powstających obozach lub jego oddziałach oraz osadach’ (ros. *палатка* ‘namiot’, s. 182, 185), *ziemianka* ‘rów z bocznymi ściankami z desek wystającymi nieco ponad ziemię, uszczelnianymi gliną lub gliną zmieszaną z nawozem, zamknięty dwuspadowym dachem, służący za budynek mieszkalny’ (ros. *землянка* ‘ziemianka’, s. 221, 228)¹⁰.

Dokumentarny charakter wspomnień Obertyńskiej wiąże się również z licznymi odniesieniami do sytuacji zdrowotnej więźniów i zesłańców, poziomu medycyny i higieny oraz świadczonej pomocy leczniczej. W opisach Obertyńskiej pojawiają się m.in. słowa nazywające sanitariaty: *bania* ‘więzienna lub obozowa umywalnia, zwykle z zimną wodą, z której korzystali więźniowie raz na kilka lub kilkanaście dni; w ogóle zbiorowa łaźnia’ (ros. *баня* ‘łaźnia’, s. 82, 117), *uborna* ‘pomieszczenie lub budynek, w którym znajdują się prymitywne szalety; także miejsce wydzielone w celi bądź baraku, gdzie znajdują się naczynia służące za toaletę’ (ros. *уборная* ‘ubikacja; przebieralnia’, s. 85, 99–100), a także nazwy miejsc związane ze stanem zdrowia skazanych, leczeniem, jak: *sangrodek* ‘obóz pełniący funkcję szpitala; strefa obozu o takim przeznaczeniu’ (ros. *сангородок* ← *санитарный городок* ‘miasteczko

o drewno, więźniowie budowali baraki – równie tandetne i niedbałe – z kamienia. Tam gdzie nie było materiałów izolacyjnych, radzono sobie w inny sposób. Na fotografii przedstawiającej obóz w Workucie, zrobionej zimą 1945 roku, baraków prawie w ogóle nie widać; przykrywano je dwuspadowymi dachami o bardzo ostrym kącie nachylenia i okapach sięgających niemal ziemi, dzięki czemu padający śnieg gromadził się dookoła, co w jakiejś mierze chroniło przed mrozem. W wielu wypadkach baraki nie były budynkami w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz »ziemlankami«, czyli ziemiankami” (Applebaum 2010: 199–201).

¹⁰ „Baraki, w jakich mieszkali zesłańcy zbudowane były z okorowanych potężnych bali sosnowych, pokrytych deskami, uszczelnione z zewnątrz leśnym mchem. Baraki były różnej wielkości i zawierały od jednej do kilku izb, ale zdarzały się także posiadające nawet po kilkanaście małych pomieszczeń. Od środka ściany były obite dyktą, choć bywały i takie, które w ogóle nie były uszczelniane od wewnątrz, przez co, mimo grzania w piecu, było w nich zimno, a nawiewany piach lub śnieg sypały się mieszkańcom na głowy. W domach tych mieszkało kilka lub kilkanaście rodzin, w zależności od ilości pomieszczeń. Lecz zagęszczenie w pomieszczeniach zawsze było bardzo duże i na jednym, bądź dwóch m², potrafiąco zakwaterować rodzinę wieloosobową, do 23 ludzi w pomieszczeniu. W większych salach umieszczano nawet kilkanaście rodzin. Spano na prowizorycznych, piętrowych, zbitych z desek łóżkach, na deskach poukładanych na stołkach, bądź na żelaznych pryzkach i siennikach, a także na ziemi, gdy w danym pomieszczeniu mieszkało wiele osób. W baraku znajdowały się jeszcze, kuchnia i duży piec do gotowania i ogrzewania. [...] Na podmokłym terenie baraki budowano na podwyższeniu. Na wysokości metra lub dwóch od ziemi kładziono deski na palach, które tworzyły chodniki łączące zabudowania. W barakach nie było wody bieżącej, zlewów, ani ubikacji” (Kowalski 2008: 41–42).

sanitarne’, s. 184, 195), *bolnica* ‘ogólnie o szpitalu; szpital obozowy’ (ros. *больница* ‘szpital’, s. 67, 76), *stacjonar* ‘o niewielkich jednostkach szpitalnych, zwykle usytuowanych w jakimś podobozie; izba sanitarna, sala chorych w więzieniu lub obozie’ (ros. *стационар* ‘szpital’, s. 215–216), *slabkomanda* ‘pomieszczenia lub budynki zamieszkiwane przez brygady lub inne jednostki robocze więźniów uznanych za fizycznie niepełnowartościowych z powodu przebytej choroby lub stanu wycieńczenia, okresowo zwolnionych z wykonywania pracy lub wykorzystywanych do lżejszych prac’ (ros. *слабкоманда* ← *слабосильная команда* ‘oddział dla osłabionych’, s. 225–226). W prezentowanej grupie słownictwa mieści się także eufemistyczne określenie wyniszczenia głodowego i wycieńczenia organizmu przez pracę – *awitaminoza* ‘w oficjalnej nomenklaturze obozowej: zakłócenia w funkcjonowaniu organizmu lub wycieńczenie organizmu w wyniku niedoboru witamin; ogólne określenie częstych wśród więźniów: pelagry, szkorbutu, krzywicy, kurzej ślepoty’ (ros. *авитаминоз* ‘schorzenie związane z niedoborem witamin’, s. 131)¹¹.

Wyrazistą grupę słownictwa więźniarsko-zesłańczego stanowi u Obertyńskiej leksyka odnosząca się do pracy. Jej prezentację warto zacząć od zwrócenia uwagi na przywołanie przez pisarkę charakterystycznego sowietyzmu frazeologicznego – *Kto nie pracuje, ten nie je* (ros. *Кто не хочет трудиться, тот и не ешь/ Кто не работает, тот не ест*, s. 117)¹². Należy przy tym zaznaczyć, że „choć słowa te dość często pojawiają się w pismach komunistów dowodzących ważności pracy jednostki dla dobra ogółu (przymusu pracy) oraz w oficjalnych dokumentach państwowych Rosji Sowieckiej, to dopiero w przestrzeni zesłańczo-łagrowej nabierały szczególnego znaczenia – tu właśnie urzeczywistniały się w dosłownej interpretacji, ponieważ będąc podwaliną funkcjonowania systemu polityczno-społecznego, niejako »usprawiedliwiały« też okrucieństwo zasad panujących w obozach, posiołkach, koloniach i osiedlach pracy” (Pacuła 2018a: 216–217). Wystarczy wspomnieć, że praca w łagrach, kołchozach, sowchozach zajmowała większą część doby; a jednocześnie stanowiła podstawę egzystencji, na co Obertyńska kieruje uwagę czytelników poprzez przywołanie innego charakterystycznego słowa, terminu – *norma* ‘minimum pracy wykonywanej przez daną osobę lub

¹¹ Jerzy Supady, historyk medycyny, pisze: „W pełnej cynizmu i kamuflażu obozowej nomenklaturze medycznej głodowe wyniszczenie organizmów zeków nosiło miano »dystrofii«. Plagą więźniów były głównie trzy awitaminozy: szkorbut, pelagra i kurza ślepotą. Na szkorbut, czyli gnilec, zwany w Rosji cyngą, chorowali wszyscy więźniowie” (Supady 2001: 149–150). Zob.: Pacuła 2018c: 169–181.

¹² W okresie socrealizmu dość często stosowano słownictwo lub frazeologizmy pochodzenia biblijnego, częstokroć zmodyfikowane na potrzeby propagandy; wydaje się jednak, że nie jest to wyłącznie cecha reżimu komunistycznego, ale systemów totalitarnych w ogóle (piszę o tym w: Pacuła 2018b: 34–48).

brygadę roboczą, określone przez władze obozu osobno dla poszczególnych stanowisk i rodzajów zajęć, stanowiące podstawę przydziału żywności’ (ros. норма ‘norma’, s. 376).

Obertyńska, podobnie jak autorzy innych relacji obozowych, w opisach prac podejmowanych przez zesłańców i więźniów często posługuje się czasownikiem *rabotać* (ros. *работамь* ‘pracować’, s. 36) oraz formami od niego derywowanymi – *przerabotać* (ros. *переработамь* ‘przepracować, dopracować’, s. 331) i *wyrabotać* (ros. *выработамь* ‘wypracować’, s. 331). Używanie rosyjskojęzycznych słów sugeruje, że w odniesieniu do realiów zesłańczo-łagrowych użycie rodzimego słowa *praca* jest nieadekwatne, nie oddaje całego okrucieństwa losu. Swoistym potwierdzeniem tej tezy jest m.in. opinia innej Polki przebywającej w łagrach, Barbary Skargi, która pisze, że w obozach „praca oczyszcza, [...] jest objęta kultem, o pracy mówi się ciągle na zwoływanych, produkcyjnych zebraniach i pisze się w łagiernej stiengazetce. [...] [o]bóz żyje pracą i rytm dnia jej jest podporządkowany” (Skarga 2008: 81). Należy przy tym podkreślić, że w założeniu twórców systemu sowieckiego, w tym idei utworzenia GUŁagu, praca więźniów nie tylko służyła budowaniu potęgi ZSRR, ale także spełniała cel „wychowawczy”, „naprawczy” (w ramach akcji resocjalizacyjnej, reedukacyjnej, czyli tzw. *pieriekowki* – *przekuwania ludzkich dusz* [ros. *перековка человеческих душ*], *przekuwania ludzkich charakterów* [ros. *перековка человеческих характеров*]) (Pacula 2018a: 179; Imos 2007: 416–424).

Wśród innych obozowo-zesłańczych słów i wyrażenń związanych z pracą, które w swoich wspomnieniach przywołuje Obertyńska, znajdują się: *praca po specjalności* ‘praca na stanowisku odpowiadającym wyuczonemu zawodowi, zgodna z kwalifikacjami danej osoby; też praca na stanowisku wymagającym specjalistycznej wiedzy’ (ros. *работа по специальности* ‘praca wykonywana przez kogoś zgodnie z jego umiejętnościami, wykształceniem’, s. 188), nazwy osób nadzorujących pracę więźniów i zesłańców, zarządzających miejscem jej wykonywania – *zawiedujuszczij* ‘kontroler, nadzorca, osoba zawiadująca jakąś jednostką obozową, miejscem pracy itd.; osoba kierująca składami gospodarczymi lub zatrudniona w nich jako administrator, odpowiedzialna za zaopatrzenie brygad w sprzęt roboczy i dostarczanie do kuchni produktów spożywczych’ (ros. *заведующий* ‘zawiadujący, dozoruujący’, s. 206) i *zawchoz* ‘ts.’ (ros. *завхоз* ← *заведующий хозяйством*, s. 227), określenie *stachanówka* ‘kobieta osiągająca wyniki pracy powyżej wyznaczonej normy’ (ros. *стачановка* ← *стачановей* ‘potocznie o przodowniku pracy’, s. 328)¹³, nazwy

¹³ Określenie *stachanowiec* wiąże się z postacią donieckiego górnika, Aleksieja Stachanowa, który w 1935 r. zainicjował w ZSRR współzawodnictwo w pracy. Por. Sarnowski 2004: 273–282; Bartoszewicz 1993: 59–67.

miejsz pracy – wspomniane już *kolchoz*, a także *stroj* ‘jednostka obozowa powstała i funkcjonująca w celu wykonania jakiegoś przedsięwzięcia, np. budowy Transpolarnej Magistrali Kolejowej’ (ros. *строї* ‘budowa; odcinek czegoś w jakimś porządku’, s. 206) oraz *skotowod* ‘gospodarstwo – sowchoz lub kolchoz – specjalizujące się w hodowli bydła’ (ros. *скотовод* ‘hodowla bydła’, s. 174–175).

Liczną podgrupę słownictwa dotyczącego pracy na zesłaniu i w obozie stanowią nazwy narzędzi pracy i innych przedmiotów związanych z jej wykonaniem. Są to: *nosilki* ‘drewniana skrzynka z rączkami na obu końcach’ (ros. *носилки* ‘nosze’, s. 377), *zambar* ‘płytkie drewniane taczki o czterech dźwawkach’ (ros. *замбар* ‘nosze’, s. 404–405), *kitman* ‘ciężka motyka z częścią pracującą przytwierdzoną poprzecznie do rękojeści, którą na przykład wplenia się rośliny głęboko wrosłe w ziemię’ (ros. *китмень* ‘motyka’, s. 377), *dżagan* ‘kilof o niewielkich rozmiarach, z młotkowatym obuchem’ (ros. *джаган* ‘ts.’, s. 176), *oksza* ‘topór do prac stolarskich’ (ros. *окша* ‘siekierka stolarska’, s. 398).

Czytając wspomnienia Beaty Obertyńskiej, kilkakrotnie natrafiamy na niepozbowione naturalizmu opisy dotyczące wyżywienia. W tym zakresie relacja pisarki nie odbiega od sposobu przedstawienia problemu przez innych zesłańców i więźniów – zawsze łączą się one z uwydatnieniem głodu, który dominował w codziennej egzystencji więźniów i zesłańców oraz budził najgorsze „instynkty”¹⁴. Faktograficzny charakter opisów Obertyńskiej uwydatnia przywołanie słownictwa charakterystycznego dla realiów łagrowo-zesłańczych, w tym zwłaszcza określeń rodzajów i jakości posiłków: *pajka* ‘dobowa porcja chleba; kromka chleba’ (ros. żarg. *наїка* ‘kromka’), por.:

4. Do tej samej uborny [toalety – J.P.] pędzą co rana wszystkich mężczyzn. Jest to jedyne miejsce, gdzie się nasze drogi zbiegają, więc taka tajna korespondencja na to żalosne, kloaczne poste restante ma tu pewne widoki powodzenia. Nie o same zresztą listy chodzi. Przesyłki zostawia się czasem też. Czasem pajkę chleba – najcenniejszy dar przy starobielskim głodzie [...] (s.132);
5. Prócz paru łyków mleka i sporej pajki mokrego chleba dostałyśmy wtedy jeszcze – słoninę! Jak to obiecująco brzmi – prawda? Był to skrawek na dwa palce długi oślizłej, szczerinowatej skóry, którą zarastało coś żółtawego, śmierdzącego starym lojem, stęchlizną i myszą (s. 184);
6. Nikt nie wie, jak jesteśmy głodne! Rano herbata ze szczyptą cukru i cienka kromeczka czarnego chleba. Chleb ten rozdzielają nam zawsze wieczorem i trzeba iście heroicznego zaparcia się siebie, aby go nie zjeść natychmiast – całego. Krajemy więc przezornie otrzymaną pajkę na trzy części i zakazujemy sobie jak

¹⁴ Szerszy komentarz do problemu wyżywienia więźniów i zesłańców zawierają opracowania: Ciesielski 1996; Kowalska 2000: 125–127; Ciesielski, Hryciuk: 1997: 189–216.

najsurowiej tykać ich poza godzinami posiłku. Po prostu kurczowo staramy się o nim zapomnieć! (s. 139–140);

7. Po celach kwitnie handel zamienny. Chusteczka do nosa – jedna pajka chleba. Jedwabna koszula czy prześcieradło – 5 do 8 pajek chleba i kilka porcji cukru. Wypłata oczywiście trwa tygodniami, na raty. Czasem udaje się komuś zamienić coś z zasądzonymi z bloku obok, które dostają trochę więcej chleba od nas. [...] Choć chleb jest najczęściej czerstwy i Bóg jeden wie, gdzie go te zasądzone przechowywały, jest zawsze cennym nabytkiem, którego zazdrości cała cęła. Toteż zazwyczaj robi się to w tajemnicy ze strachu przed kapusiami, których tu pełno, i po to, żeby innym nie psuć krwi. Mamy też specjalistki, które żerują na ludzkich nałogach. Ileż to pajek tego biednego chleba wymancono od namiętnych palaczek za machorkę czy papierosy! (s. 140)¹⁵.

Do leksyki nazywającej wyżywienie należy *lepioszka* ‘placek z mąki z otrębami i wody, czasem z ziemniaków, zastępujący tradycyjny chleb’ (ros. *лепёшка* ‘ts.’), por.:

8. Nie zapomnę nigdy ruchu, jakim babusia składała wreszcie w rozpostarty na rękach Heleny skrawek płótna te gorące, bezcenne, upragnione lepioszki! Ostrożnie, czule, jakby każdy z nich był co najmniej nowo narodzonym dzieckiem (s. 392).

Wśród wyrazów nazywających rodzaje pokarmu znajdują się również następujące: *blin* ‘placek z mąki i wody smażony na tłuszczu’ (ros. *блин* ‘placek z mąki gryczanej, z dodatkiem drożdży, smażony w płytkim tłuszczu’, s. 352), *salamacha* ‘brejowate, rzadkie ciasto z grubo mielonej mąki, zgotowane w wodzie z dodatkiem tłuszczu (ros. *саламача* ‘tradycyjna potrawa rosyjska, przygotowana z mąki, kawałków tłuszczu zwierzęcego i różnych przypraw’, s. 396). Obertyńska używa również określenia *czaj* ‘zazwyczaj o napoju sporządzonym z niewielkiej ilości herbaty, w zasadzie tylko kolorem przypominającym prawdziwą herbatę’ (ros. *чай* ‘herbata’, s. 183).

Poza przytoczonymi określeniami we wspomnieniach Obertyńskiej wystąpiło także jedno określenie ryby wydawanej więźniom jako posiłek – *tiulka* ‘gatunek ryby należący do śledziowatych, wyglądem, rozmiarem i smakiem podobny do szprotki’ (ros. *тюлька* ‘ts.’, s. 140), oraz na dwie nazwy roślin, które stanowiły produkt do przygotowania dań lub były spożywane bezpośrednio – *urug* ‘o suszonych owocach, zwykle morelach’ (ros. *урюк* ‘ts’, s. 397) i *czermcha* ‘spotykane na Kaukazie i na Syberii krzewy i czarne owoce tego krzewu, zawierające witaminę C i rutynę’ (ros. *черёмуха* ‘ts.’, s. 141). Obecność tego słownictwa nie powinna zaskakiwać, ponieważ środowisko

¹⁵ Wyjątkowo przytaczam tutaj kilka cytatów ilustrujących sens leksemu, aby uwidatnić, że w realiach łagrowo-zesłańczych wiele słów nie oznaczało tego samego, co w życiu na wolności – zwykła kromka chleba stawała się niemal relikwią, więc i jej określenie uzyskiwało wydźwięk „magiczny”.

przyrodnicze stanowiło ważne źródło uzupełnienia diety zesłańców i łagierników (zob. Ciesielski, Hryciuk 1997: 79–154)¹⁶.

W opisywanej kategorii słownictwa wyekscerpowanego ze wspomnień Obertyńskiej mieszczą się też dwa inne określenia: jedno – *dobawka* – stanowi ogólną nazwę dodatkowych porcji żywności lub oznacza jakiś dodatek do posiłku (ros. *добавка* ‘dodatkowa’ ← *добавочное питание* ‘dodatkowe jedzenie’, s. 50), drugie – *posuda* – ma sens ‘ogólnie o naczyniach i przyborach służących do przygotowywania i spożywania posiłków’ (ros. *посуда* ‘naczynie stołowe, część zastawy’, s. 50).

Beata Obertyńska dopełnia obraz egzystencji więziennie-obożowo-zesłańczej opisami ubioru – odzieży wierzchniej i obuwia. Towarzyszą im przywołania charakterystycznego słownictwa, jak: *fufajka* ‘pikowana kurtka watowana’ (ros. *фубайка* ‘ts.’, s. 244), *briuki* ‘o spodniach, zwykle watowanych’ (ros. *брюки* ‘ts.’, s. 97, 230, 244), *tielogrejka* ‘kurtka watowana, waciak’ (ros. *телогрейка* ‘ts.’, s. 250), *czołgi* ‘obuwie w całości lub częściowo wykonane z gumy uzyskanej ze zniszczonych opon’, s. 249)¹⁷, *walonki* ‘buty wytwarzane z wełny owczej zmieszanej z sierścią wielbłądów lub koni’ (ros. *валенки* ‘ts.’, s. 249, 250, 428).

Oprócz zaprezentowanych dotąd jednostek słownikowych w analizowanych wspomnieniach natknięto się na jeszcze kilka leksemów należących do „gula-gomowy” – odnoszących się do przestrzeni więziennej i obożowej, a dość często spotykanych także w innych relacjach z pobytu „na nieludzkiej ziemi”. Są to: odnosząca się do osób zajmujących się strzeżeniem porządku i utrzymywaniem rygoru podczas transportu więźniów, zaadaptowana morfologicznie nazwa *korpuśny* ‘starszy dyżurny, nadzorca korpusu’ (ros. *корпусной* ‘ts.’, s. 45), określenie *glazok* ‘niewielki otwór w drzwiach więziennej celi, przez który nadzorca obserwuje więźniów’ (ros. *глазок* ‘oczko w drzwiach, wizjer’, s. 45), nazwa spacerów organizowanych w więzieniach – *progulka* (ros. *прогулка* ‘spacer, przechadzka’, s. 59) oraz wyrazy *oprawka* ‘czynności związane z poranną toaletą; czas na wykonanie tych czynności’ (ros. *оправка* ‘odprawa,

¹⁶ Wnikliwe studium na temat wykorzystywania przez zesłańców „darów natury” stanowi opracowanie: Pirożnikow 2014: 135–172.

¹⁷ Obertyńska nie precyzuje, o jaki rodzaj butów chodzi; prawdopodobnie chodzi o tzw. *czetezety* (od ros. *четезе* ← *ЧТЗ* ← *Челябинский тракторный завод* ‘Czelabińska Fabryka Ciągników’), których nazwę wielokrotnie przytaczają autorzy innych relacji. Anna Applebaum zauważyła: „Ponieważ brakowało przydziałowego obuwia, więźniowie radzili sobie, jak mogli. Robili buty z kory brzoźowej, starych szmat i zużytych opon samochodowych. W najlepszym wypadku były to buty toporne, w których z trudem dawało się chodzić, zwłaszcza w głębokim śniegu, w najgorszym – przeciekały, co dawało stuprocentową gwarancję odmrożenia nóg” (Applebaum 2010: 225).

przygotowanie się do czegoś’, s. 59) i *dopros* ‘przesłuchanie, dochodzenie, często wsparte torturami i szantażem’ (ros. *донпрос* ‘przesłuchanie’, s. 59).

Przytaczane przez Obertyńską słownictwo związane z rzeczywistością więziennie-oboazowo-zesłańczą to częściowo rusycyzmy zaadaptowane przez polszczyznę na długo przed powstaniem instytucji GUŁagu. Są to wyrazy występujące w XVII-, XVIII- i XIX-wiecznych pamiętnikach polskich zesłańców oraz w prasie polskiej z okresu zaborów, w niemałej części notowane także przez historyczne słowniki języka polskiego, jak np.: *kilka* (*кілька*, RSOZ), *czereńcha* (*черёмуха*, SWIL), *pałatka* (*палатка*, RSOZ, SWIL), *tajga* (*тайга*, RSOZ, SWIL), *bania* (*баня*, SWIL, SW), *kibitka* (*кибитка*, LZR, RSOZ, SWIL, SW), *walonki* (*валенки*, PPZ), *tiurta* (*тюрьма*, RSOZ, w SWIL jako *ciurta*), *czaj* (*чай*, SWIL), *sałamacha* (*саламаха*, SWIL, SW), *blin* (*блин*, SWIL, SW)¹⁸. W niemałym stopniu pojawienie się ich w polszczyźnie XVIII- czy XIX-wiecznej wiązało się z represjami zaborców wobec Polaków, a więc przede wszystkim z zesłaniami na tereny Rosji. Nie powinna zatem dziwić spora zbieżność leksyki przejmowanej przez ówczesnych zesłańców ze słownictwem pojawiającym się we wspomnieniach osób deportowanych do tych samych geograficznych miejsc odosobnienia w XX w.

Obok wspomnianych powyżej jednostek słownikowych sytuują się sowietyzmy – słowa, wyrażenia i frazy wywodzące się z ruszczyzny radzieckiej. O ich upowszechnianiu się już w okresie międzywojnia wspomina Bruno Jasieński, pisząc, że „[r]ewolucja stworzyła cały zakres pojęć zupełnie nowych, budownictwo socjalistyczne wykuwa z każdym dniem własne, zupełnie nowe słownictwo” (Jasieński 1929: 13). Kilka z nich przywołuje Obertyńska, np.: *kolchoz* (ros. *колхоз* ← *коллективное хозяйство* ‘gospodarstwo kolektywne’; notują słowniki rosyjskie: SJS, USZ [z zaznaczeniem, że to neologizm], OŻEG, KUZ; publikacje językoznawcze potwierdzają występowanie sowietyzmu w polszczyźnie przed rokiem 1939 – zob. ESWO, JOACH1, MĘDMARSZ, GRACZ2, MĘD), *stachanowiec* (ros. *стахановец* ‘potocznie o przodowniku pracy, osobie osiągającej najlepsze wyniki w pracy; notują: SJS, USZ [jako neologizm funkcjonujący od 1935 r., z zaznaczeniem, że to nazwa odnosząca się do epoki socjalizmu], KUZ [ze wskazaniem na funkcjonowanie słowa od lat 30. do 70.], OŻEG [z informacją o szczególnej popularności słowa w latach 30. i 40.], ESWO), *kułak* (ros. *кулак*; notują: SJS, KUZ, OŻEG i USZ [z wartościującym odniesieniem do desygnatu], w USZ także jako przenośne, pospolite określenie osoby skąpej, ESWO, GOB, GRACZ1, GRACZ2, GRACZ3,

¹⁸ Oznaczenia skrótów: RSOZ – Karaś 1996; PPZ – Pihan-Kijasowa 1998: 135–148; LZR – Pihan-Kijasowa 2005a: 313–325; SW – tzw. *Słownik warszawski* (Karlłowicz, Kryński, Niedźwiedzki 1900–1927); SWIL – tzw. *Słownik wileński* (Zdanowicz: 1861).

GRACZ4, MĘD), *proguł* (ros. *прогул*; notują: SJS, USZ, KUZ, OŻEG, ESWO, GRACZ2)¹⁹. Wprawdzie niektóre z sowietyzmów znane były w Polsce jeszcze przed okresem największych prześladowań (pojawiały się np. w prasie), jednak ich spopularyzowanie i stabilizowanie się w polszczyźnie zintensyfikowały realia więziarsko-zesłańcze z lat wojny i okresu powojennego.

W zakończeniu wypada poczynić jeszcze jedną uwagę. Otóż zaskakujące jest to, że w relacji Beaty Obertyńskiej nie pojawiają się inne, bardzo charakterystyczne dla realiów zesłańczo-łagrowych określenia, jak choćby: *zek* ‘ogólnie o więźniu obozu lub więzieniu’ (ros. *зек* ← *з/к* ← *заключенный каналоармеец* ‘więzień zatrudniony przy budowie Kanału Białomorskiego’), *bałanda* ‘wodnista zupa obozowa lub więzienna, gotowana głównie z lebiody, zakłócona mąką’ (ros. *баланда* ‘brejowata zupa’), *zona* ‘przestrzeń między strefami obozu lub teren wzdłuż całego obozu, z wieżyczkami strażniczymi i podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego; gładki pas ziemi biegnący po obu stronach ogrodzenia, oznaczony drutem naciągniętym na słupkach lub tabliczkami informacyjnymi, którego przekroczenie wiązało się z ostrzelaniem przez strażników’ (ros. *зона* ‘strefa’), *dochodiaga* ‘więzień bliski śmierci, skrajnie wycieńczony z pracy i głodu, całkowicie zniszczony duchowo, zubożnięty na otaczającą go rzeczywistość, niemający sił i woli do dalszej walki o przetrwanie, pogardzany przez innych’ (ros. *доходяга* ‘o kimś bardzo osłabionym, bliskim śmierci’) (zob. Pacuła 2014a: 146–167), *wor* ‘złodziej przebywający w obozie; więzień należący do kategorii więźniów kryminalnych’ (ros. *вор* ‘złodziej’), *urka* ‘różnej maści przestępca, bandyta, niekierujący się żadnymi prawidłami, z reguły bezwzględny wobec każdej innej osoby’ (ros. *урка* ‘zuchwały złodziej’) czy *blatny* ‘więzień należący do świata przestępczego, zajmujący wysoką pozycję w społeczności więziarskiej’ (ros. *блатной* ← *блат* ‘wejścia, przyteczne znajomości’). Owe „luki” dotyczą zwłaszcza słownictwa wywodzącego się z rosyjskich gwar przestępczych. Trudno ocenić, czym należy tłumaczyć nieobecność leksyki, która we wspomnieniach innych osób występuje niezwykle często i w zasadzie odsyła do desygnatów, z którymi pisarka musiała się zetknąć. Raczej nie może mieć to związku z wulgarnością mowy obozowej i koniecznością retuszu dokonanego na potrzeby wydawnicze (ze względu na istniejący w okresie pierwszego wydania wspomnień obyczaj edytorski, który nakazywał zachowanie przed-

¹⁹ Rozwiązanie skrótów: ESWO – Lam 1939; GOB – Grek-Pabisowa 2008; GRACZ1 – Graczykowska 2014: 15–25; GRACZ2 – Graczykowska 2010: 89–101; GRACZ3 – Graczykowska 2012: 511–531; GRACZ4 – Graczykowska 2007: 39–49; JOACH1 – Joachimiak 2004: 53–61; JOACH2 – Joachimiak-Prażanowska 2011: 107–126; KUZ – Кузнецов 1998; MĘD – Mędelska 2008: 275–285; MĘDMARSZ – Mędelska-Guz, Marszałek 2000: 38–48; OŻEG – Ожегов, Шведова 1992; USZ – Ушаков 1935–1940; SJS – Мокиенко, Никитина 1998.

wojennej normy kulturalnej języka) – przecież nie wszystkie „pominięte” słowa wywodzące się z socjolektu przestępczego czy odnoszące się do licznej w łagrach społeczności więźniów kryminalnych są obsceniczne, ordynarne, niecenzuralne²⁰. Nie zmienia to jednak faktu, że *W domu niewoli* – jak sugeruje Tadeusz Sucharski – należy zaliczyć do najważniejszych z pierwszych polskich świadectw z „niehumanitarnej ziemi” (Sucharski 2006: 32). Niemalą rolę w uzyskaniu przez wspomnienia Obertyńskiej faktograficznej wartości odegrało zaczerpnięcie przez pisarkę słownictwa należącego do żywego języka więźniów i zesłańców. Pamięć poprzez słowa nazywające świat „po imieniu” eksponuje dostrzeżoną przez Wojciecha Ligęzę „pamięć cierpienia”, „ciągle żywe cierpienie” (Ligęza 1990: 154). W ostateczności to właśnie sprawia, że książka wrażliwej poetki staje się „bardziej aktem oskarżenia, bardziej świadectwem niż literaturą” (Sucharski 2006: 46), a jeśli już literaturą – to niepozbawioną dystansu wobec tragedii autorki i jej współtowarzyszy niedoli „literaturą cierpienia” (Święch 1990: 103).

Literatura

- Applebaum A. (2010): *Gulag*. Przeł. J. Urbański. Warszawa.
- Bartoszewicz A. (1993): *O nazwach własnych w funkcji wtórnej nominacji w języku więźniów GULagu w rosyjskojęzycznej literaturze łagrowej*. [W:] *Onomastyka literacka*. Red. M. Biolik. Olsztyn, s. 59–67.
- Borowski T. (1954): *Alicja w krainie czarów*. [W:] idem: *Utworki zebrane*. T. III: *Krytyka literacka i artystyczna*. Warszawa, s. 21–31.
- Bujnicki T. (1990): *Obrazy „Innego świata”. Losy Polaków na terytorium ZSRR w emigracyjnej prozie literackiej*. „Przegląd Humanistyczny”. T. 34, nr 4, s. 31–42.
- Ciesielski S. (1996): *Polacy w Kazachstanie. 1940–1946. Zesłańcy lat wojny*. Wrocław.
- Ciesielski S., Hryciuk G. (1997): *Warunki egzystencji*. [W:] *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940–1946. Studia*. Red. S. Ciesielski. Wrocław, s. 189–216.
- Czaplejewicz E. (1992): *Polska literatura łagrowa*. Warszawa.
- Czaplejewicz E. (1993): *Polska literatura łagrowa – jej miejsce w historii literatury*. „Prace z Dejin Slavistiky”. T. 16, s. 29–36.
- Danilewicz-Zielińska M. (1999): *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*. Wrocław.
- Dowgiałło M. (1990): *Żyć nie dali i umrzeć nie dali*. [W:] *Wspomnienia Sybiraków*. T. 3: „Maskwa sliozam nie wierit”. Opr. J. Przewłocki. Warszawa, s. 66–112.

²⁰ Takie rozwiązanie towarzyszy np. wspomnieniom łagrowym Zofii Kossak-Szczuckiej (*Z otchłani. Wspomnienia z łagru*, pierwsze wydanie pochodzi z 1946 r.), w których autorka eliminuje nieprzyzwoite i pozbawione subtelności określenia „łagerszprachy”, zastępując je eufemistycznymi słowami i sformułowaniami, a przez to ograniczając realizm opowiadania. Zob. Wesołowska 1996: 115. Trzeba przy tym zaznaczyć, że inny więzień Auschwitz-Birkenau, Tadeusz Borowski, unikanie przez Kossak-Szczucką naturalistycznego i autentycznego języka obozowego uznał za poważny błąd pisarki (zob. Borowski 1954: 21–23).

- Graczykowska T. (2007): *Rusycyzmy i sowietyzmy w tekstach Tomasza Dąbala (przedstawiciela polskich komunistów przebywających w okresie międzywojennym w ZSRR)*. [W:] *Język, historia, polityka*. Red. E. Laskowska, M. Jaracz. Bydgoszcz, s. 39–49.
- Graczykowska T. (2010): *Słownik Józefa Krasnego a żywy polski język radziecki w dwudziestoleciu międzywojennym (kilka uwag o konkursie ogłoszonym przez „Trybunę Radziecką” w 1930 r.)*. „Acta Baltico-Slavica”. T. 34, s. 89–101.
- Graczykowska T. (2012): *Porewolucyjna rzeczywistość radziecka odzwierciedlona w nazwach zawodów (na materiale „Trybuny Radzieckiej” z lat 1927–1938. Litery A–K)*. „Slavia Orientalis”. R. 61, nr 4, s. 511–531.
- Graczykowska T. (2014): *Podgburek, łazik, sektant... – leksykalne odzwierciedlenie wrogów państwa radzieckiego (na materiale z gazety „Trybuna Radziecka” z lat 1927–1938)*. „Acta Neophilologica”. T. XVI, s. 15–25.
- Graczykowska T. (2018): *Słownictwo „Trybuny Radzieckiej” wydawanej w Moskwie w latach 1927–1938*. Bydgoszcz.
- Grek-Pabisowa I., Ostrówka M., Biesiadowska-Magdziarz M. (2008): *Język polski na Białorusi Radzieckiej w okresie międzywojennym. Polszczyzna pisana*. Warszawa.
- Grubiński W. (1990): *Między młotem a sierpem*. Warszawa.
- Gumperz J. J. (1972): *The Speech Community*. [W:] *Language and Social Context*. Red. P. P. Giglioli, Harmondsworth, Penguin, s. 219–231.
- Handke K. (2007): *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*. Tom wstępny (uzupełniony i rozszerzony). Kraków.
- Herling-Grudziński G. (1997): *Inny świat. Zapiski sowieckie*. Warszawa.
- Hernas Cz. (1991): *Biografie sybiraków*. „Teksty Drugie” nr 3, s. 139–145.
- Imos R. (2007): *Wiara człowieka radzieckiego*. Kraków.
- Jasiński B. (1929): *O rewolucję językową*. „Kultura Mas” nr 1/2, s. 11–13.
- Joachimiak J. (2004): *Sowietyzmy w polszczyźnie „Kurieria Wileńskiego” (1924–1939)*. „Acta Baltico-Slavica”. T. 28, s. 53–61.
- Joachimiak-Prażanowska J. (2011): *Leksykalne zapożyczenia rosyjskie w „Tygodniku Ilustrowanym” z lat 1926–1930*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”. T. XVIII, z. 1, s. 107–126.
- Karaś H. (1996): *Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów (na podstawie prasy warszawskiej z lat 1795–1918)*. Warszawa.
- Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W. (red.) (1900–1927): *Słownik języka polskiego*. T. 1–VIII. Warszawa.
- Kowalska B. (2000): *Warunki bytowania*. [W:] *Sybiracy. Martyrologia Polaków na Wschodzie*. Red. A. Wirski. Koszalin, s. 125–127.
- Kowalski G. (2008): *Warunki życia codziennego na zesłaniu*. „Zesłaniec” nr 36, s. 25–48.
- Kupiszewski W. (2001): *O języku zesłańców na Sybir na podstawie pamiętnika „Kwiaty na stepie”*. [W:] *W świecie słów i znaczeń. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Bogusławowi Krei*. Red. J. Maćkiewicz, E. Rogowska. Gdańsk, s. 156–161.
- Кузнецов С. А. (red.) (1998): *Большой толковый словарь русского языка*. Санкт-Петербург.
- Lam S. (red.) (1939): *Trzaski, Everta, Michalskiego Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych. Pochodzenie wyrazów, wymowa, objaśnienia pojęć, skróty, przysłowia, cytaty*. Warszawa.
- Ligeza W. (1990): *Beaty Obertyńskiej świadectwa z domu niewoli*. [W:] *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu. Materiały konferencji naukowej poświęconej martyrologii lat II wojny światowej w literaturze*. Red. J. Świąch. Lublin, s. 152–168.
- Lipińska G. (1990): *„Jeśli zapomnę o nich...”*. Warszawa.
- Mędelska J. (2008): *Nowe, radzieckie realia odzwierciedlone w moskiewskim słowniku rosyjsko-polskim wydanym w latach 30. ubiegłego wieku*. [W:] *Język, społeczeństwo, wartości*. Red. E. Laskowska, M. Czachorowska. Bydgoszcz, s. 275–285.
- Mędelska-Guz J., Marszałek M. (2000): *Twórzmy słownik polskiego języka radzieckiego!* „Poradnik Językowy” z. 8, s. 38–48.

- Мокиенко В. М., Никитина Т. Г. (red.) (1998): *Толковый словарь языка Совдепии*. Санкт-Петербург.
- Muskus U. (1975): *Długi most. Moje przeżycia w Związku Sowieckim: 1939–1956*. Londyn.
- Nycz R. (1998): „Wyrażanie niewyrażalnego” w literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia). [W:] *Literatura wobec niewyrażalnego*. Red. W. Bolecki, E. Kuźma. Warszawa, s. 83–112.
- Obertyńska B. (2005): *W domu niewoli*. Warszawa.
- Ожегов С. И., Шведова Н. Ю. (red.) (1992): *Толковый словарь русского языка*. Москва.
- Pacula J. (2007): *Faktograficzna wartość słownictwa obozowego*. „Prace Filologiczne” LIII, s. 427–436.
- Pacula J. (2012): *Pamięć – zjawisko (nie)werbalne. Język wobec kwestii Zagłady*. [W:] *Pamięć – historia – polityka*. Red. A. Bieś, M. Chrost, B. Topij-Stempińska. Kraków, s. 407–417.
- Pacula J. (2014a): *Człowiek „u zmierzchu” życia. O dwóch wyrazach: łagrowym „muzulman” i łagrowym „dochodiaga”*. [W:] *O zmierzchu myśli różne*. Red. E. Gajewska, A. Matuszek, B. Tomalak. Bielsko-Biała, s. 146–167.
- Pacula J. (2014b): *Spoleczność łagrowa w „Innym świecie” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. „Świat Słowian” III*, s. 227–252.
- Pacula J. (2018a): *Polszczyzna w GUŁagu. Leksyka*. Bielsko-Biała.
- Pacula J. (2018b): „Sentencje niewinne” przekute w bolesne hasła. O proweniencji, przeobrażeniach i powinowactwie kilku sloganów funkcjonujących w totalitaryzmach XX-wiecznych. [W:] *Sieć znaczeń*. Red. T. Bielak, K. Borkowska. Bielsko-Biała, s. 34–48.
- Pacula J. (2018c): *Słownictwo łagrowe dotyczące choroby głodowej*. [w:] *Dyskurs (para)medyczny. Gatunki – funkcje – przeobrażenia*. Red. A. Dombrowski, W. Żarski. Wrocław–Kraków, s. 169–181.
- Pihan-Kijasowa A. (1998): *Pamiętniki polskich zesłańców jako przedmiot badań lingwistycznych*. [W:] *Viribus Unitis. Księga poświęcona Profesor Monice Gruchmanowej w 75-lecie urodzin*. Red. M. Borejszo, S. Mikołajczak. Poznań, s. 135–148.
- Pihan-Kijasowa A. (2005a): *Leksykalne zapożyczenia rosyjskie w najstarszych pamiętnikach polskich zesłańców*. [W:] *Ad perpetuam rei memoriam Prof. Wojciechowi Rzepce*. Red. J. Migdał. Poznań, s. 313–325.
- Pihan-Kijasowa A. (2005b): *Syberia w świetle XIX-wiecznych pamiętników zesłańczych*. [W:] *Język polski. Współczesność. Historia*. Red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda. Lublin, s. 165–174.
- Pihan-Kijasowa A. (2008): *Udział leksyki religijnej w słownictwie pamiętników zesłańczych z XIX w.* „Prace Komisji Językoznawczej BTN”. T. 18, s. 321–332.
- Piotrowski A., Ziółkowski M. (1976): *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*. Warszawa.
- Piroznikow E. (2014): *Rola pożywienia zbieranego z natury w życiu Polaków deportowanych do ZSRR w okresie drugiej wojny światowej*. „Etnobiologia Polska”. Vol. 4, s. 135–172.
- Puzynina J. (1988): *Ironia jako element języka osobniczego*. [W:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*. Red. J. Brzeziński. Zielona Góra, s. 35–44.
- Sarnowski M. (2004): *Eponimy pochodzenia rosyjskiego: „stachanowiec” w języku polskim*. „Acta Polono-Ruthenica”. T. IX, s. 273–282.
- Siekierski Z. (2002): *Kreacja rzeczywistości łagrowej*. [W:] *Dialog, komparatystyka, literatura. Profesorowi Eugeniuszowi Czaplejewiczowi w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*. Red. E. Kasperski, D. Ulicka. Warszawa, s. 451–465.
- Skarga B. (2008): *Po wyzwoleniu... (1944–1956)*. Kraków.
- Sucharski T. (2006): *Poddana „dławiącej nienawiści”? Rosja Beaty Obertyńskiej*. „Pamiętnik Literacki” nr 97/2, s. 31–50.
- Sucharski T. (2007): *Literatura Holocaustu i literatura gułagu? Literatura doświadczenia totalitarnego!* „Śląskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” nr 5, s. 93–120.
- Sucharski T. (2013): „Dom niewoli”, czyli Sybir. O kreacji przestrzeni w literaturze doświadczenia sowieckiego. [W:] *Sybir. Wysiedlenia – losy – świadectwa*. Red. J. Ławski, S. Trzeciakowska, Ł. Zabielski. Białystok, s. 487–516.

- Sucharski T. (2018): *Kobieta w łagrze stalinowskim w tekstach polskich pisarek*. „Konteksty Kultury”. T. 15, z. 1, s. 116–133.
- Supady J. (2001): *Życie i śmierć w łagrach sowieckich*. Łódź.
- Święch J. (1990): *Literatura cierpienia i cierpienia literatury*. [W:] *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu. Materiały konferencji naukowej poświęconej martyrologii lat II wojny światowej w literaturze*. Red. J. Święch. Lublin, s. 79–103.
- Taylor N. (1994): *Proza zsyłkowa*. [W:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*. T. 1. Red. J. Garliński, Z. Jagodziński, J. Olejniczak, I. Opacki, M. Pytasz. Katowice, s. 261–289.
- Ушаков Д. Н. (red.) (1935–1940): *Толковый словарь русского языка*. Т. 1–4. Москва.
- Wesołowska D. (1990): *Słownik obozowy jako dowód zbrodni hitlerowskich*. [W:] *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu. Materiały konferencji naukowej poświęconej martyrologii lat II wojny światowej w literaturze*. Red. J. Święch. Lublin, s. 131–138.
- Wesołowska D. (1996): *Słowa z piekieł rodem. Lagerszpracha. Totalitaryzm i język*. Kraków.
- Wilkoń A. (2000): *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Katowice.
- Zdanowicz A. i in. (red.) (1861): *Słownik języka polskiego*. Wilno.
- Zinurova O. (2014): *Orientalny rusycyzm czy zrusyfikowany orientalizm? W sprawie wyrazów: dżigit, jurta, kumys, kubitka, papacha*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF, Philologiae”. Vol. 32, s. 103–111.